






# Spis treści



|   |                   |    |
|---|-------------------|----|
|    | Droga do szkoły   | 9  |
|    | Mambo             | 19 |
|    | Żółty dom         | 34 |
|  | Kim jest Boogie?  | 48 |
|  | Uratujmy Boogiego | 61 |





## Droga do szkoły



– Składam skargę! – miauknęła pomarańczowa kotka w prążki i nadąsana wpatrywała się w chodnik. – Ziemia się zepsuła! – zawołała, podniosła łapkę i potrząsnęła nią z obrzydzeniem.

Liliana Pędziwiatr, zwana Lili, spojrzała na kota.

– Jest mokra, bo padał deszcz – wyjaśniła i ominęła kałużę. – Trochę deszczówki z pewnością nie zaszkodzi pani łapkom.

Lili potrafiła rozmawiać ze zwierzętami, miauczenie kotów brzmiało dla niej jak zwykłe słowa. Ale w przypadku tego kota, Hrabiny von Szmit, najczęściej chodziło o narzekanie i czasami było to naprawdę męczące.

– W takich okolicznościach zwykle nawet nie podchodzę do drzwi – zrzędziła Hrabina. – Ziemia jest wilgotna i psuje się. Miałabym dotykać tej mazi moimi delikatnymi łapkami? Doprawdy, nie można wymagać takich rzeczy od damy światowego formatu!

Lili westchnęła. Spodziewała się, że Hrabina von Szmit będzie narzekać na zalane deszczem ulice, ale ponieważ kotka uparła się, że odprowadzi ich do szkoły, teraz musiała iść razem z nimi mokrym chodnikiem. Obok Lili kroczył jej najlepszy przyjaciel Jonasz, a z tyłu dreptał mały biały pies Liliany, Bonsai.

– Nie pójdę ani kroku dalej! – oznajmiła Hrabina, zatrzymała się i ponownie strząsnęła wodę z łapki. – Jeśli nadal będę zmuszona stąpać po tym zgniłym podłożu, z pewnością sama zacznę się psuć. Już czuję, jak ta wilgoć wpełza na moje nogi.



Lili westchnęła po raz drugi.  
– Czy mam panią nieść?  
– Jeśli to będzie najlepsze rozwiązanie  
tego problemu, madame von Pędziwiatr,  
to bardzo proszę – miauknęła Hrabina  
von Szmit.

Lili schyliła się i podniosła kotkę.  
– Zanim pójdziemy dalej, proszę osuszyć  
moje nogi – zażądała Hrabina.

Lili wytarła kocie łapki papierową  
chusteczką.



– Możemy kontynuować wyprawę – poinformowała kotka.

Jonasz popatrzył na nią, kręcąc głową.

– Jeśli będzie ci za ciężko, powiedz, wtedy ja też ją trochę poniosę.

– Lili! – zaszczekał mały Bonsai i podbiegł do nich. – Co się stało Szmitce?

Języki psi i koci bardzo się od siebie różnią, Bonsai i Hrabina nie mogli więc swobodnie ze sobą rozmawiać.

– Jej łapy się psują – odpowiedziała Lili, na co kotka zareagowała przerażonym jękiem.

Zdziwiony Bonsai przekrzywił głowę.

– Przecież psucie się jest super! Kiedy kości się zepsują, są wtedy najsmaczniejsze!

Zanim jednak zdążyli o tym porozmawiać, Bonsai coś dostrzegł.

– Tam! Po tamtej stronie! – ujadął, mocno zapierając się łapami. – Tam jest ten typek z szopą na głowie!



Bonsai od razu chciał tam pobiec, ale Lili go powstrzymała.

– Bonsai, zostań!

– Ale to jest głuptas z szopą! – zaszczekał pies. – Siedzi tam! Chcę go postraszyć!

Pies stanął na tylnych łapach. – Atak!  
Do boju! Alarm!

Lili przykucnęła obok Bonsai i cicho powiedziała:



– Wiem, że chciałbyś go postraszyć, ale...

– Proszę uważać! – krzyknęła Hrabina. –

Mój ogon dotyka ziemi! Wielkie nieba,  
zaraz i on zacznie się psuć!

Lili wyprostowała się i osuszyła chusteczką  
ogon kociej damy.

– O ludzie! – złościł się Bonsai. – Znów  
nie udało mi się pogonić tego puszystego  
głuptasa!

Jonasz, który oczywiście nie rozumiał,  
co mówi Bonsai, zapytał:

– Czy chodzi o syberyjskiego kota?

Lili kiwnęła głową.

– To kocur – dodała.

Nie wiedziała, jak to rozpoznała, ale takie  
rzeczy dostrzegała natychmiast.

– Parę razy widzieliśmy go w tej  
okolicy. Ale jeszcze nigdy ze mną nie  
rozmawiał.

– Naprawdę? – zapytał zdziwiony Jonasz.  
Zwykle zwierzęta były zafascynowane  
Lilianą, ale ten kot w ogóle nie zwracał



na nią uwagi. Siedział na murze  
i z godnością spoglądał w dal.

Lili wzruszyła ramionami i pomaszzerowali  
dalej.

Kiedy w końcu dotarli do szkoły, wybiegła  
im naprzeciw Sonia, przyjaciółka Liliany.  
Najwyraźniej czekała na Lili.

– Lili, dostałam wczoraj zwierzątko! –  
krzyknęła podekscytowana. – To świnka  
morska!





– Super! – powiedziała Lili. – Jedna czy może dwie?

– Tylko jedna... – odparła Sonia.

Lili wiedziała, że świnki morskie nie lubią samotności, dlatego powinno się mieć je dwie, ale nie chciała psuć Soni radości.

– Skąd ją macie? – zapytał Jonasz.

– W zeszły weekend wzięliśmy Mambo ze schroniska – wyjaśniła Sonia. – Od razu się w nim zakochałam. Ma śliczne czarne oczy, okrągłe jak guziczki, i śmieszne potargane futerko. Jest taki słodki!

Sonia westchnęła.

– Ale jedna rzecz nie daje mi spokoju.

Lili słuchała z zainteresowaniem.

– Co takiego?

– Mambo dziwnie się zachowuje – powiedziała Sonia. – Wciąż siedzi w kącie klatki i wpatruje się w jeden punkt. W dodatku nie chce jeść.

To nie brzmiało dobrze.

– Mogę do was wpaść i pogadać z nim? –  
zapytała Lili.

Na twarzy Soni pojawił się promienny  
uśmiech.

– Byłoby wspaniale!



Lili obiecała, że po południu przyjdzie do Soni z Jonaszem. Może uda jej się dowiedzieć, co dolega małej śwince morskiej.

